CZWA..TEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

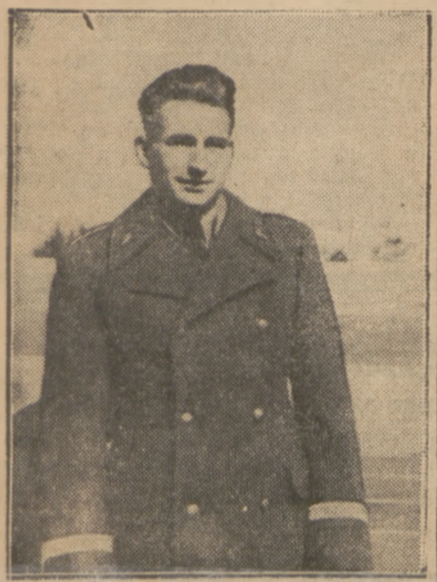
Nr 70 (1535) DNIA 31 SIERPNIA 1939 ROKU ROK XIX

Zgodna opinia prasy węgierskiej

Polacy wygrali zasłużenie

Budapeszt, 28 sierpnia.

Od ostatniej rozmowy telefonicznej, którą przeprowadziłem z redakcją w ub. środę, osłabło znacznie zaufanie do drużyny węgierskiej. Nietylko dlatego, że na ostatnim treningu, na boisku tramwajarzy, stwierdzono z całą pewnością, że drużyna ani kondycyjnie ani zgraniem nie stoi na wysokości zadania. Przede wszystkim dlatego, że na dwa dni przed wyjazdem nikt nie wiedział jaki będzie skład. Nie ulega wątpliwości, że w związku potracono głowy. Co godzinę zmieniano zarządzenia — nikt nic nie wiedział.



PODCHORĄŻY GĄSSOWSKI AKADEMICKI MISTRZ ŚWIATA w biegu na 400 m

„Cavus" Sarosi

Np. „Casus" Sarosi. Że nie jest on w formie o tym wiedziało każde dziecko. Kontuzjowany, niedotrenowany nie nadawał się do reprezentacji. Świetny sportowiec chciał jednak grać. Tymczasem kapitan związkowy dostał nagle wiadomość telefoniczną od lekarza domowego Sarosiego, że noga świetnego gracza nie jest w porządku. Inż Ginzery wobec tego skreślił Sarosiego z listy reprezentantów. Świetny gracz był oburzony i zapowiedział, że wyciągnie z tego konsekwencje. Wytoczono mu sprawę dyscyplinarną, ale potraktowano łagodnie. Sarosiego zbadał lekarz związkowy i stwierdził, że jest zupełnie zdrów. Wiadomość telefoniczna była poprostu głupim dowcipem. Wszystko to razem nie wpłynęło jednak dobrze na formę Sarosiego.

Na treningu środowym Vince doznał kontuzji skroni: głęboką ranę trzeba było zszywać. Skreślono po tym z listy Szebehelyi, gdyż Kis dostał nagle urlop. Ale Kis nie brał udziału w treningach reprezentacji gdyż nie był brany początkowo pod uwagę. Wreszcie ostatniego dnia okazało się, że ani Vince, ani Szuecs nie dostaną urlopu. Znów trzeba było zmieniać skład. Po tym wrócił z zagranicy trener Takacs, którego Niemcy nie przepuścili przez Słowację.

Nastrój nie był więc różowy, gdy w sobotę reprezentacja, na paru pozycjach z obsadą rezerwową, wsiadła do samolotu. Koła fachowe podkreślały zwłaszcza słabość linii ataku. Od tej wolnej i miękkiej formacji nie oczekiwano wiele.

Wynik nie zdziwił...

Dla tych wszystkich przyczyn wynik meczu nie zdziwił tu nikogo. Budapeszt wiedział. o wielkich postępach, które zrobiło piłkarstwo polskie i choćby dlatego wolał by żeby reprezentacja wyjechała w późniejszym, dogodniejszym terminie w lepszej kondycji, po treningu meczowym i w innym składzie. Może nie oczekiwano porażki 2:4, wynik remisowy był typem w dniu wyjazdu.

Po meczu powiedział kapitan związkowy inż. Ginzery: „Braki kondycyjne — oto przyczyna porażki. Polacy byli szybsi w starcie, w główkowaniu wogóle we wszystkich akcjach. Przy każdej okazji byli przed naszymi graczami. Przewyższaliśmy ich tylko techniką. Przy stanie 2:2 drużyna zaczęła grać nerwowo, a po niesłusznie podyktowanym karnym straciła zupełnie głowę".

Stefan Toth był rozgoryczony. „Będzie lepiej, jeśli nie będę krytykował. Chłopcy nie stosowali się zupełnie do wskazówek taktycznych. Kiss ustawiał się fatalnie, ale i Szalay nie umiał utrzymać niebezpiecznego Wilimowskiego".

Obaj panowie ze związku mówią niewiele o grze Polaków; tym obszerniej traktuje niespodziewanie dobrą grę Polaków prasa węgierska.

Bez słowa zawiści

Oddaje ona zresztą wiernie nastrój świata sportowego Węgier. Bez cienia zawiści podkreśla piękny sukces Polski i gratuluje doskonałej reprezentacji, która nie miała szacunku dla wielkich nazwisk i dzięki swej ofiarnej, dobrej grze pobiła Węgrów.

Słowo „zasłużony" jest we wszystkich sprawozdaniach. Węgrzy naturalnie nie spoczną, aż nie uzyskają rewanżu. Budapeszt oczekuje Polaków ze zdwojoną radością i ma nadzieję, że nie będzie czekał długo.

Dziennik sportowy „Nemzeti Sport" był reprezentowany w Warszawie przez red. Bokai Mattanovich Bela. Po wieloszpaltowym opisie meczu następuje krytyka pod tytułem „Drużyna polska była o wiele lepsza, bardziej zwarta, szybsza i energiczniejsza. Wspaniałe wyczyny indywidualne widzieliśmy tylko w drużynie polskiej".

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



CEBULA POSYŁA PIŁKĘ POD BRAMKĘ
mimo kontrakcji Turala. Na lewo Biro, na prawo Piontek

Bułgarzy przyjechać nie mogą

W środę przedpołudniem otrzymał Polski Związek Piłki Nożnej telegraficzne zawiadomienie z Sofii, że Bułgarzy zmuszeni są wstrzymać wyjazd do Polski z wyższych względów.

Telegram nie wyjaśnia, jaka to siła wyższa zadecydowała o odwołaniu przyjazdu. Przypuszczać należy, że niepewna sytuacja polityczna i związane z tym trudności komunikacyjne, jako też ewent. powołania do wojska były tą przyczyną.

Odwołanie meczu z Bułgarią nie narusza silniej przygotowań do spotkania z Jugosławią, przeciw której grać ma niemal zupełnie inna jedenastka.

Jak wiadomo kapitan sportowy jeszcze w poniedziałek ustalił dwa składy. Ze względów kronikarskich notujemy je:

Z Bułgarią mieli grać: Brom (Ruch); Giemza (Ruch), Dusik (KPW Poznań); Lis (Warta), Piec II (AKS), Mikunda (Ruch); Schreier i Gendera (Warta), Cebula (Śląsk), Pytel (AKS), Cyganek (Fablok).

Rezerwowi: Krzyk (Brygada), Szczepaniak i Filipek (Polonia), Białas (KPW Poznań).

• • •

Przeciw Jugosłowianom wybrano zupełnie inny garnitur. Oto on: Krzyk (Brygada), Giemza (Ruch), Szczepaniak (Pol); Góra (Crac), Jabłoński (Crac.), Dytko (Śląsk); Schreier (Warta), Piontek (AKS), Cebula (Śląsk), Wilimowski (Ruch), Cyganek (Fablok).

Była by to więc jedenastka niemal całkowicie identyczna z drużyną, która odniosła tak wspaniały sukces w walce z Węgrami.

Zmiana jest tylko na jednej pozycji. Wobec tego, że ani Jaźnicki, ani też Baran nie odpowiedzieli wymogom, powołany został z kolei Schreier. Schreier spisuje się bardzo dobrze w Warcie, natomiast ilekroć widzieliśmy go w meczach próbnych jakoś słabo dopisywał. W każdym razie należy go wypróbować, dać możność wykazania swych kwalifikacji w poważnym meczu w otoczeniu czołowej naszej gwardii.

Jako rezerwowych wyznaczył p. Kałuża Broma, Pieca II, Pytla i Białasa. Gdyby odbył się mecz z Bułgarią, być może, że wykorzystano by jednego lub drugiego na podstawie najświeższych doświadczeń. Obecnie jednak przypuszczamy, że p. Kałuża w myśl starej zasady piłkarskiej nie zmieni składu zwycięskiego zespołu i na stadionie belgradzkim znajdą się „bohaterowie" niedzielnego meczu.

Gdy chodzi zresztą o ewentualne zmiany, to pod uwagę wchodził by ewent. bramkarz, może środkowy pomocnik. Poza tym nie widzimy pozycji, które wymagały by nowej obsady. Przydała by się naturalnie poprawa w niejednym punkcie, jednak trzeba by do tego odpowiednich graczy.



JESZCZE NIC NIE WIADOMO...
Wydaje się, że Kiss odebrał piłkę Wilimowskiemu, a jednak za chwilę Ezi „wykiwa" i tego Węgra

Kongres 7 państw

Do P. Z. Kol. wpłynęło przed paru tygodniami zaproszenie dla prezesa F. Gołębiowskiego, by uczestniczył w specjalnym kongresie, zwołanym przez kolarzy rumuńskich. Kongresowi nadano b. uroczyste ramy, a protektorat nad nim objął sam król Karol. Zaproszenia takie wysłano do prezesów siedmiu państwowych związków. Rumuni informowali jednocześnie, że konferencja ma na celu zbratanie się zaproszonych na nią państw, nie trudno się jednak domyśleć, że chodzi tu raczej o jakąś akcję przeciwko U. C. I.

P. Z. Kol. postanowił skorzystać z zaproszenia, dopytywał się jednak o dokładny termin zebrania: w ciągu wtorku nadeszła odpowiedź: 7 września. Sekretariat P. Z. Kol. zadepeszował od razu do hotelu Loretto w Mediolanie ,gdzie mieszka nasza ekspedycja ,informując o powyższym terminie prezesa Gołębiowskiego. Tak więc prezes P. Z. Kol. uda się wprost z Mediolanu do Bukaresztu; ewentualność tę przewidziano bowiem już przed wyjazdem, tak, że dyr. Gołębiowski posiada już wszystkie potrzebne wizy. (r)

TOUR DE ROUMANIE BEZ POLAKÓW

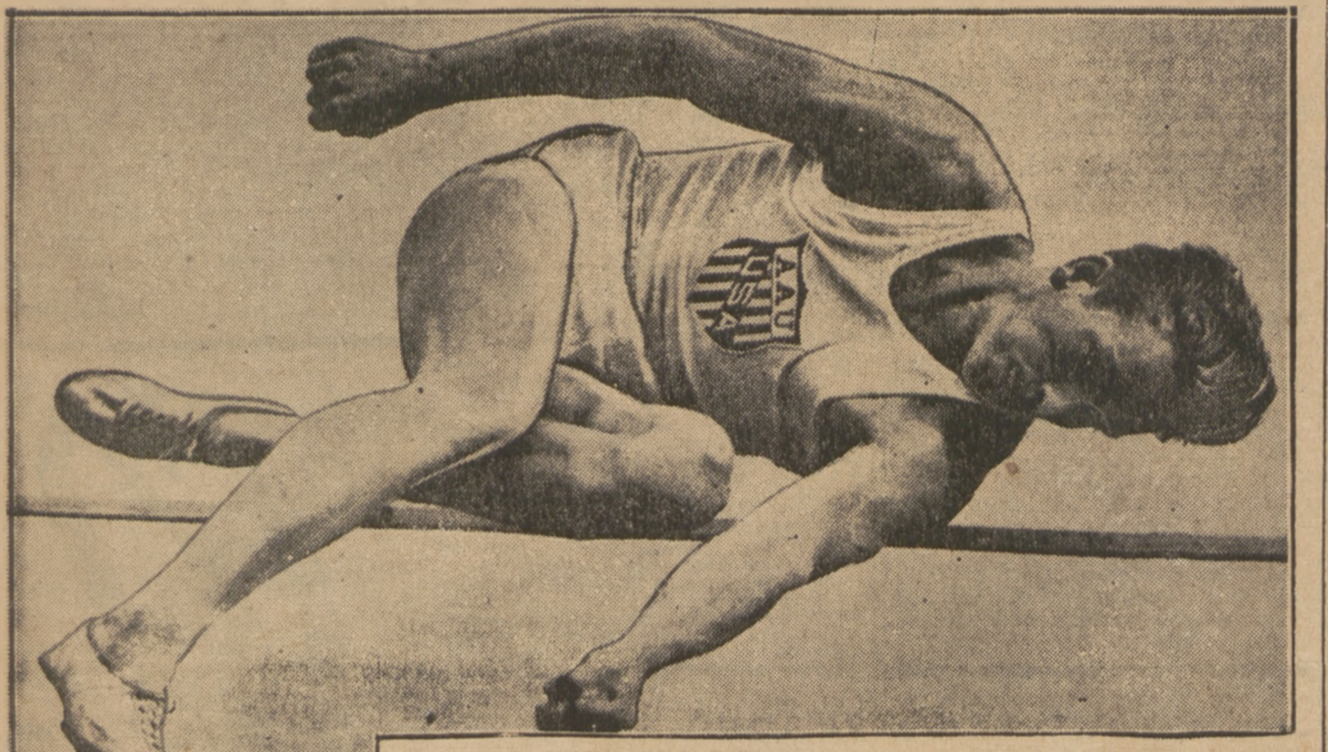
Wyjazd kolarzy „Juru" na wyścig dokoła Rumunii nie dojdzie do skutku. Drużyna jest zdekompletowana powołaniem Targońskiego do wojska, a poza tym nie ma również urlopów. Chciano jeszcze wysłać zespół Syreny, ale i tu sprawa rozbiła się o urlopy. Z uwagi na to, że chodzi o bieg drużynowy — nikt chyba nie wyjedzie do Bukaresztu, gdyż całej drużyny niesposób skleić. (r).



NIKOLAU (AZS WARSZAWA)
zdobył mistrzostwo Polski juniorów w skoku wzwyż, ustanawiając jednocześnie nowy rekord Polski wynikiem 175 cm. Przypominamy, że w ub. tygodniu Nikolau skoczył 180 cm.



MŁODZI LEKKOATLECI ŁÓDZKIEJ WIMY
zdobyli puchar woj. Józewskiego za pierwsze miejsce w punktacji drużynowej mistrzostw Polski juniorów



WSPANIAŁY STYL
zademonstrował młody Amerykanin Leslie Steers skacząc 2,03 m. Jest to najlepszy wynik tegoroczny



TAK POTRAFI GRAĆ WILIMOWSKI
mimo starannego krycia „Ezi" umiał się zręcznie uwalniać z pod opieki Węgrów, czego owocem były trzy bramki. Leży Biro, przy piłce Wilimowski, na prawo Cyganek

Wima zwycięża, ale Krywałt-rewelacją

Przedstawiamy 6-kę obiecujących mistrzów



KOS (Ł.K.S.)
zeszłoroczny mistrz Polski juniorów na 100 m i w skoku w dal obecnie zdobył tytuł na 300 m

Lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów mamy za sobą. Dwa dni obserwacji walk stu zawodników z 24 klubów całej Polski dostarczyły wiele materiału do rozważa na temat przyszłości „królowej sportów".

Przy ocenie wyników trzeba wziąć pod uwagę trzy zasadnicze momenty: brak przeszło połowy zgłoszonych, słabą bieżnię i skocznię, wreszcie brak kilku zawodników, którzy akurat przekroczyli o kilka dni granicę wieku (Świątczak, Hubeny).

Bilans zawodów zamyka się mimo to saldem dodatnim. Nie zaważyły na nim trzy rekordy Polski, ani kilka okręgowych. Sąd o jasnej przyszłości polskiej lekkoatletyki wyrobiły nam warunki i atmosfera, w jakiej walczyli juniorzy.

Przed dwoma tygodniami przyglądaliśmy się mistrzostwom drużynowym okręgu. Tam np. w dysku widzieliśmy nieprawdopodobną rozpiętość 37 — 17 m. W niedzielę o zwycięstwie decydowały centymetry, ułamki sekundy, rzadko tylko (gdy na starcie znalazł się wybitny talent) przewaga mistrzów była zdecydowana i bezapelacyjna.

W olbrzymiej liczbie ponad stu zawodników był oczywiście pewien procent surowych i prymitywnych. Przeważająca większość demonstrowała jednak pewną szkołę, przygotowanie.

Wszystko to dał młodym chłopcom klub (nie wszyscy mistrzowie byli na obozach P.Z.L.A.). Jasnym jest, że nasze kluby nie dysponują środkami, które zapewnić by mogły wszechstronną opiekę nad tak liczną „armią". Tu wiele już zależy od naczelnej magistratury. Brakiem talentów nie można już tłumaczyć miernego poziomu szczytów polskiej lekkoatletyki

W punktacji drużynowej bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Wima. Nie chcemy deprecjonować zasłużonego sukcesu zespołu fabrycznego. W dużej jednak mierze przyczyniła się do niego pokaźna liczba zawodników (14), co przy 4 — 5-osobowych ekipach innych klubów stanowiło poważny handicap.

Nie można pominąć milczeniem rewelacyjnej drużyny Sokoła z Krywałda. Drugie miejsce w ogólnej punktacji i trzy tytuły mistrzowskie musza zwrócić uwagę na Ślązaków. Kierownik Sokołów zapewnił nas, że w Krywałdzie wygralibyśmy wysoko i zdecydowanie.

Jak powiedzieliśmy w sprawozdaniu telefonicznym, największym odkryciem mistrzostw był Gołębiewski (KPW Pom.). Nie znaczy to jednak by na nim kończyła się lista wybitnych indywidualności.

Warto się przyjrzeć szóstce mistrzów, o której powinniśmy nie jedno jeszcze usłyszeć.

Gołębiewski Napoleon (KPW Toruń) ur. 1922. Wzrost 171 cm, waga 65 kg. Lekkoatletykę uprawia dopiero od czerwca. Dotąd grał w piłkę nożną na pozycji bramkarza. Do największych jego sukcesów należy zwycięstwo nad Duneckim (mistrzostwa drużynowe) i mistrzostwo obozu w Sierakowie. Ma doskonałe warunki na rasowego skoczka. Rekordem życiowym Gołębiewskiego jest 6.37, uzyskane w walce z Duneckim. Jest uczniem IV kl. gimn.



DOROBA
Wima (Łódź)
mistrz Polski juniorów w skoku o tyczce

Kupka Józef (Wima, Łódź), rekordzista Polski w młocie, ur. 1921. Doskonałe warunki fizyczne: 189 cm i 76 kg. Rzuca dopiero rok. Jest również skoczkiem. Jego wyniki: młot (5 kg) 44.89, kula 11 m, dysk 30 m, tyczka 3.10. Pracownik fizyczny Widz. Man.

Doroba Czesław (Wima), rekordzista Polski w tyczce, czołowy skoczek Łodzi. Ur. 1922. 178 cm i waga 63 kg. Tyczkę trenuje pod okiem Anikiejewa dwa lata. Skacze również wzwyż. Trenuje b. systematycznie i solidnie. Dla rozwinięcia klatki piersiowej uprawia zapasy. Jego rekord 3.51. Po raz drugi zdobył tytuł mistrza juniorów. Zatrudniony w Widzewskiej Manufakturze, pracuje b. ciężko za wynagrodzeniem 18 zł tygodniowo.

Nicolau Tadeusz (AZS Warszawa) ur. 1922. Wzrost 174 cm, waga 64 kg. Mistrz i rekordzista Polski w skoku w zwyż (175 cm). Skacze pierwszy rok. Na mistrzostwach A kl. — drugi za Gierutta. Na skoczni AZS uzyskał już 180 cm. Uczeń IV kl. gimn.

Jaszczuk Rościsław (AZS W-wa), mistrz i rekordzista Polski (10,9 sek.). Wzrost 172, waga 74 kg. Biega pierwszy rok. Wielki talent. Odkrył go Bechner, z którym Jaszczuk wygrał, biegnąc boso. Ur. 1922. Biegał już w reprezentacji Polski na meczu z Litwą w sztafecie. Uczeń I lic.

Olszewski Zdzisław (KPW Pom.). ur. 1921. Wzrost 176 cm, waga 62 kg Biega średnie dystanse. 1.500 m — 4:18,7 — na mistrzostwach Pomorza 800 — 2:05. Wszechstronny talent Bezpośrednio po biegu, w którym ustanowił rekord Polski, skoczył 165 cm, zajmując IV miejsce. Trenował pod okiem Kusocińskiego i Petkiewicza.

W.

TABELA MISTRZOSTW DRUŻYNOWYCH

W tabeli drużynowych mistrzostw Polski pirwsze miejsce zajmuje Polonia 15.418 pkt. przed Warszawianką 15.063 pkt., KPW Pomorzanin, 14.916 pkt., Sokół Krywałd 14.407, Ł. K. S. 13.683 i P. K. S. Warszawa 13.610. Punktacja ta obliczona jest według tabeli fińskiej.

Zmiana na tronie

króla strzelców reprezentacji



Wilimowski



Nawrot

Po siedmiu latach „panowania" na tronie króla strzelców reprezentacji Polski, musiał Józef Nawrot w niedzielę abdykować.

2 października 1932 r. na meczu z Rumunią w Bukareszcie po ulokowaniu trzeci raz piłki w siatce gospodarzy (Polska wygrała 5:0), zdetronizował Nawrot dotychczasowego „króla strzelców" — Stalińskiego, posiadającego na swym koncie „tylko" jedenaście bramek i panującego od 1923 roku.

W maju 1934 r. Nawrot prowadził atak przeciwko Danii, mając z prawej strony jako łącznika debiutującego ślązaka — Wilimowskiego.

Czy „legionista" przeczuwał wówczas, że obok gra jego następca? Raczej nie.

Nawrot zdobył wtedy dwie bramki; mecz jednak na ciężkim gruncie kopenhaskim przegraliśmy 2:4.

Następny przeciwnik polskiej jedenastki, to Szwecja w Sztokholmie. Znowu przegrywamy 2:4, znowu Nawrot i Wilimowski grają obok siebie.

Ale tym razem już obaj strzelają po jednej bramce...

Jest to pierwszy punkt „Eziego" pod czas gdy bramka Nawrota była siedemnastą i... ostatnią w reprezentacji.

Bilans Nawrota wyrównał Wilimowski w tegorocznym meczu z Belgią.

Huragan oklasków przy pierwszej bramce Polaków zdobytej w ub. niedzielę na Węgrach, obwieścił także wstąpienie na tron „króla strzelców" ślązaka — Ernesta Wilimowskiego.

Prezentem koronacyjnym nowego króla dla rzesz miłośników piłkarstwa, były dwie dalsze bramki i wspaniałe zwycięstwo nad wicemistrzem świata — Węgrami.

Podarunek iście królewski..."

20 bramek zdobytych w reprezentacji Polski...

Cztery razy skapitulował w trzech meczach Jugosłowianin Glaser...

Trzykrotnie zapoznał się ub. niedzieli z talentem „Eziego" Węgier Szikłai...

Czarny Batataes z dalekiej Brazylii również trzy razy wytrzeszczał ze zdumieniem oczy, gdy piłka trzepotała mu się w siatce...

Dwukrotnie zdobył Wilimowski „świątynie" Belgów, Irlandczyków i Szwedów...

Znalazł też sobie drogę do bramki Norwega Johansena, Szwajcara Hubera, Duńczyka Sorensena i wreszcie Niemca Buchloha...

Trzy bramki w jednym meczu... Raz Brazylii i raz Węgrom...

Sztuki tej jednak dokazali i inni: Wodarz strzelił po trzy gole amatorom angielskim (na Olimpiadzie) i Łotwie, Korbas — Bułgarii, Nawrot — Rumunii, Balcer — Jugosławii, Steuermann — Turcji, Staliński — Finlandii.

Co prawda trzy bramki zdobyte na Węgrach i na Łotyszach nie są równe... Ale...

Ale trzeba przypomnieć, że Nawrot w jennym meczu z Łotwą, a Batsch z Finlandią zdobyli po cztery bramki. A cztery to więcej niż trzy.

Wilimowski ma więc jeszcze jeden rekord do wyrównania i pobicia.

Po miłej niespodziance

Była to niespodzianka. Dla nas chyba nie mniejsza, niż dla Węgrów. Wprawdzie na głos opowiadali, że nie mają wiary w powodzenie w Warszawie, jednak — w cichości ducha — byli swego pewni. Umacniał ich w tym wyborowy skład.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że był to rzeczywiście kwiat piłkarzy Węgier, który wystąpił przeciw Polakom na stadionie W. P. w Warszawie. Gdyby były to inne czasy mecz warszawski odbił by się szerokim echem w całej Europie. Wzmógł by wydatnie prestiż naszego piłkarstwa.

Nie chodzi jednak o samo zwycięstwo, lecz o fakt, że było ono zasłużone i uzyskane zostało w chwili, gdy najmniej się tego spodziewano. Na kilka dni wcześniej wydawało się, że mamy zupełnie zdemontowany skład. Niemal każda pozycja nasuwała zastrzeżenia i obawy. Pierwsze pół godziny gry zdawało się obawy te potwierdzić. Później nastąpił nieoczekiwany zryw. Pod obuchem rozbudzonej ambicji i pasji walki Polaków rozpadła się potęga przeciwnika.

Mimo sukcesu, który uzyskany został nieprawdopodobną wprost zaciętością naszych zawodników, nie należy naturalnie przymykać oczu na szereg niedociągnięć, jakie zakradły się w szeregi zwycięzców.

Przede wszystkim więc Krzyk nie był na sto procent pewny. Obrona spisywała się dzielnie, ale wykopy nie miały właściwej miary. Obrońcy muszą ściśle współpracować z resztą zespołu, każdy wykop powinien być równocześnie podanie. Naturalnie zachodzą momenty, w których nie ma na to czasu i wykop na aut jest jedynym lekarstwem.

W pomocy bez zarzutu niemal grali obaj boczni, natomiast Jabłoński miał sporo słabych momentów. Nic zresztą dziwnego, Nie jest on przyzwyczajony do gry na środku, a poza tym wydaje nam się, że rola „stoppera" nie bardzo mu odpowiada, gdyż siłą jego są właśnie celne passingi i ścisła współpraca z napadem. Poza tym fizycznie również jest mniej predestynowany do podobnej roli.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że Jabłoński robił wszystko, by jak najlepiej wywiązać się ze swego zadania. Później udało mu się nawet „zamknąć" najniebezpieczniejszego napastnika węgierskiego Zsengellera, co nie należy do rzeczy łatwych.

W ataku mielibyśmy pretensje do obu prawoskrzydłowych. Nie należy naturalnie z miejsca przesądzać sprawy. Jaźnicki i Baran należą do tzw. graczy młodszych. Potrzeba im może kilku poważniejszych spotkań, by się rozkręcili i pokazali na co ich w rzeczywistości stać. Jaźnicki posiada bezsprzeczny talent. Jest technicznie bardzo dobry, jest też sprytny i roztropny, niestety brak mu animuszu bojowego, jest jakby limfatyczny.

Baran ma więcej, jak to się mówi „ikry" używa jej jednak nie dość roztropnie, idzie na całego, wyładowuje energię częstokroć w bezpłodnych starciach, by później przedwcześnie się załamać. Obu więc brak złotego środka. Przychodzi to albo z latami, albo też przez odpowiednią zaprawę i... dyscyplinę wewnętrzną.

P. Kałuża był niezadowolony z Piontka. Mielibyśmy również pewne żale, ale nie wydaje nam się, jakoby prawy łącznik był wyraźnie słaby. Raczej grał nierówno, to samo jednak tyczyło by się Cebuli, który potrzebował sporo czasu by się rozkręcić.

Cyganek stał się przyjemną niespodzianką. Brak mu jeszcze spokoju w decydującej sytuacji. Miał sporo sytuacji, z których dało by się uzyskać więcej, — niż zrobił tego gracz Fabloku. Strzelał wprawdzie ostro jednak nie plasował, a nie zawsze ostry strzał jest najskuteczniejszy. W każdym razie w Cyganku mamy wreszcie bojowego skrzydłowego, toteż pod odpowiednim kierownictwem może się jeszcze znacznie poprawić.

Wilimowski miał jeden ze swoich dni, to wystarczy. Nie potrzeba bliższych określeń.

W sumie musimy drużynie naszej podziękować nie tylko za piękne widowisko, ale i za hart zasługujący tym bardziej na uznanie, że wykazany w wyjątkowych warunkach.

N. S.

„Polacy musieli wygrać"

Prasa węgierska o meczu w Warszawie

(Początek na str. 1-ej)

Jeśli zastanowimy się nad przyczynami porażki Węgrów dochodzimy do wniosku, że tego meczu nie mogliśmy wygrać. Pod względem kondycji Polacy znacznie przewyższali Węgrów. Jeśli rozsegregujemy graczy polskich na klasy, to przede wszystkim musimy stwierdzić, że każda grupa przewyższała znacznie odpowiednie grupy węgierskie. Wilimowski, Cebula, Dytko i Jabłoński tworzą pierwszą grupę Wybijał się tu Wilimowski. Jest to indywidualność, świetny nowoczesny łącznik, który doskonale przygotowuje atak i ma też ciąg na bramkę. Do drugiej grupy należy Krzyk, który miał sporo szczęścia, Giemza i Góra. Ta druga grupa stała na poziomie pierwszej grupy węgierskiej. Trzecia grupa to Baran, Piontek i Szczepaniak oraz Cyganek i Jaźnicki.

Drużyna polska robi wciąż postępy. W szybkim podawaniu piłki i zdobywającym teren stylu gry poznać wpływy Alexa Jamesa.

W „Esti Kurier" pisze znany dziennikarz Wilhelm Somogyi pod tytułem „Zasłużone zwycięstwo Polski, łącznik Wilimowski w wielkiej formie".

Szybcy i ofiarni

„Polacy zasłużyli sumiennie na zwycięstwo; dzięki doskonałemu panowaniu nad piłką, szybkości i ofiarności. Lwi udział w zwycięstwie ma lewy łącznik Wilimowski. Wspaniały i szybki napastnik jest w wielkiej formie. Musimy stwierdzić, że Polacy przewyższali nas we wszystkich liniach. Cebula, Cyganek i Jabłoński, to bardzo dobrzy gracze.

A „Mai Nap" pisze w długim artykule, że Polska w pełni zasłużyła na zwycięstwo, gdyż we wszystkich liniach przewyższała drużynę węgierską.

Węgrzy – bez kondycji

„Az Est", pismo dawnego kapitana związkowego dr Johanna Foeldessy pisze: „Team polski wygrał zasłużenie. W drugiej połowie Węgrzy opadli na siłach. Gra Polaków była do końca świeża i pełna rozmachu".

„8 orai Ujsag" przynosi artykuł fachowca piłkarskiego Imre Szalay, który krytykuje przygotowania do meczu. „Jeszcze w piątek Węgrzy trenowali; chciano w ten sposób doprowadzić ich do kondycji, a osiągnięto wręcz odmienny skutek, gdyż wszyscy gracze bez wyjątku załamali się W „Esti Ujsag" atakuje Jeneo Arpadffy, dawny zarząd związku, który zaakceptował tak niedogodny termin meczu. Nowy zarząd nie chciał zrywać umowy, aby nie narazić na szwank dobrych stosunków polsko-węgierskich, podzielał jednak argumenty fachowców, że termin jest niedogodny".

„Hetfoe Reggel" pisze pod tytułem: „Drużyna węgierska nie mogła powstrzymać naporu Polaków. Polakom wszystko się udawało. Byli szybsi od Węgrów i zasłużyli na zwycięstwo".

Mecz mamy już za sobą. Nadchodzący mecz Polska-Węgry zyskał tylko na cenie. Węgrzy pragną rewanżu; staną do niego lepiej przygotowani. To też niech Polska nie przecenia swego zwycięstwa. Dopiero po szeregu spotkań można będzie wyciągnąć ostateczne wnioski.

Eugen Bano

Nasz notatnik

PROGRAM LEKKOATLETÓW ŁÓDZKICH.

9 i 10 września rozegrane zostaną mistrzostwa okręgu w dziesięcioboju, oraz sztafetach 3×100 i olimpijskiej. W Pabianicach rozegrany zostanie pięciobój o mistrzostwo okręgu juniorów.

19 września rozegrany zostanie w Łodzi międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny pań i panów Łódź—Śląsk. W celu wyłonienia jak najsilniejszego składu reprezentacji Łodzi, Zarząd ŁOZLA projektuje specjalne zawody eliminacyjne.

ODWOŁANY OBÓZ TRENINGOWY LEKKOATLETÓW

W dn. 1 do 7 września na terenach Akademii W. F. odbyć się miał obóz treningowy dla lekkoatletów przed meczami z Węgrami i Francją. Na obóz ten powołani zostali: Zasłona, K. Hoffman, Danowski, Dunecki, Joczys Karwowski, Gąssowski, Noji, Sznaider, Staniszewski, Morończyk, Fiedoruk, Soldan, Niemiec, Śliwak i Serafin.

W ostatniej chwili PZLA obóz odwołał, polecił jednak zawodnikom nie przerywać treningów.

PŁYWACY ŁÓDZCY DZIAŁAJĄ.

Pływacy łódzcy wykazują godną podziwu aktywność. Ostatnio zakontraktowano mecz ze Lwowem, który rozegrany zostanie w Łodzi w basenie YMCA 8 października. Przypomnieć należy, że 3 września 1939 r. odbędą się w Łodzi wielkie zawody z udziałem Hakoahu (Bielsko) i czołowych pływaków łódzkich. Do tak bogatego programu czynione są bardzo staranne przygotowania. Na basenie ŁKS odbywają się regularne treningi, na których frekwencja jest bez zarzutu.

KLUB OBIECUJĄCYCH PŁYWAKÓW

W tegorocznym sezonie pływackim na Śląsku I.K.P. z Szopienic odniósł szereg pięknych sukcesów, zdobywając m. in. puchar ,przeznaczony dla klubu pływackiego, który zdobędzie największą ilość punktów w zawodach, organizowanych w czasie od grudnia 1938 do 31 maja 1939 r. Na drugim miejscu uplasowała się katowicka „Pogoń", która od początku była najgroźniejszym przeciwnikiem klubu siemianowickiego. I.K.P. zdołał wychować sobie bardzo dobry zespół i posiada utalentowany narybek, o czym świadczy fakt zdobycia poraz drugi zrzędu drużynowego mistrzostwa Śląska młodych nagrody P.U.W.F. i P.W. Młodzi zawodnicy tego klubu uzyskali w bieżącym sezonie szereg dobrych wyników, 15-letni Graber np. na 100 m st. dow. — czas 1,11, a na 400 m — 5.57, zawodnik Gawliczek na 100 m st. grzbiet. — 1,21, a rewelacyjna Niestrojówna przepływa 200 m st. klas. w czasie 3.34, lepszym od czasów naszych reprezentantek na meczu Polska — Finlandia. Klub ten powinien w przyszłych mistrzostwach okręgowych odegrać bardzo poważną rolę.

PŁYWACY NIE WYJADĄ DO RUMUNII

W Bukareszcie odbyć się miał 3 września mecz waterpolowy, oraz sztafeta 4x200 m. pomiędzy reprezentacjami Polski i Rumunii. Impreza nie została jeszcze do środy wieczora odwołana, ale jak zapewnił nas prezes P.Z. Pływ. insp. Kozołubski — nie należy liczyć się z wyjazdem naszych zawodników. (r).

Sukcesy polskich tenisistów w Tallinie

Zofia Jędrzejowska, Ksawery Tłoczyński i Czajkowski, biorący udział w międzynarodowych mistrzostwach Estonii odnoszą same zwycięstwa.

Jędrzejowska pokonała Gruno 6:2, 6:1 i Press 6:0, 6:0. Tłoczyński pobił Borka 6:0, 6:4, Kuuse 6:1, 6:0, Scota 7:5, 6:3 i Alas 6:2, 6:1. Czajkowski wyeliminował Kaldwera 6:3, 6:4, Tikenberga 7:5, 7:5, Lampa 6:0, 6:1 i Pikata 6:2, 6:3. Poza tym para Czajkowski, Tłoczyński zwyciężyła parę Laane Wäik 6:1, 6:2.

BILANS POLSKI

meczów	94
wygranych	34
remis	18
przegranych	42
stos. bramek	210:208

Po raz pierwszy w tym roku osiągnęliśmy dodatni stosunek bramek.

Ubiegły sezon zakończyliśmy korzystnym bilansem 202:198, ale w styczniu br. „wyrównał" ten stosunek przegrany 0:4 mecz z Francją.

Od września 1937 r. nie mieliśmy ujemnego stos. bramek.

Notatnik piłkarza

CYGANEK WRACA NA ŚLĄSK

Rewelacja — rewelacyjnego meczu — Cyganek myśli poważnie o zmianie barw klubowych. Przebywa on od 3-ch lat w Chrzanowie, gdzie jako pomocnik tokarski pracuje w tamt. fabryce lokomotyw, zarabiając nawet nieźle Świeżo upieczony internacjonał jest wychowankiem klubu Heriszów-Wawelu z nadgranicznej Nowej Wsi. Cyganek był przed kilku laty w bardzo dobrej formie, a w okresie przedolimpijskim przyćmił nawet Wodarza! Z racji tej gracza KS „Wawel" widzieliśmy też w reprezentacyjnym garniturze Śląskiego OZPN.

Obecnie piłkarz Fabloku zamierza opuścić mistrzowską drużynę okręgu krakowskiego, której był najlepszym graczem, by wrócić na Górny Śląsk; Cyganik zasilić ma szeregi K.S. Dąb. Ma on lat 25. (r)

DYTKO NIE IDZIE DO RUCHU

Pogłoski o przeniesieniu się internacjonała Dytki do mistrzowskiego Ruchu, uważać należy za przedwczesne. Ślązak — jak nam sam oświadczył — pozostanie wierny barwom macierzystym. (r)

RUCH BĘDZIE JEDNAK MISTRZEM

Ernest Wilimowski zapewnił nas, że mistrzostwo Polski zdobędzie jednak K.S. Ruch. Drużyna mistrzowska przetrwała lekki kryzys i obecnie znów zabierze się na dobre do roboty. (r)

MISTRZOSTWA ŁODZI.

Jesienna runda mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę. Kalendarzyk rozgrywek przewiduje pięć spotkań: WKS — Wima, ŁTSG — Strzelecki K. S., Zjednoczone — Sokół (Pabianice), PTC — Union Touring oraz ŁKS — Lechia (Tomaszów). Ciekawie zapowiada się występ mistrza Łodzi ŁKS, który już w pierwszym meczu spotka się z beniaminkiem — Lechią. Będzie to sprawdzian wartości odmłodzonego ŁKS i Lechii.

P. K. S. POSZUKUJE TRENERA

Sekcja pięściarska Policyjnego K.S. Warszawa, po wyjeździe por. St. Wrzoska poszukuje na gwałt trenera. Możliwe, że zaangażowany zostanie p. Damski (r).

BILETY SĄ — NIE MA MECZU

Jak dalece organizacja zawodów repr. Warszawy z Dublinem była posunięta świadczyć może fakt, że bilety wstępu były już przygotowane do rozdziału na poszczególne punkty sprzedaży. (r)

Mistrzostwa klasy B rozpoczynają się 17 września.

KRÓLEWIECKI W ŁKS.

Znany reprezentacyjny napastnik ŁTSG otrzymał już zwolnienie z macierzystego klubu i podpisał kartę zgłoszeń do ŁKS. Pozyskanie Królewieckiego będzie niewątpliwie wzmocnieniem mistrza Łodzi, który odczuwał brak kierownika napadu.

LIGA ZAGŁĘBIA

W Zagłębiu rozegrano w ub. niedzielę tylko jedno spotkanie o mistrzostwo ligi, a mianowicie „Zagłębie" z Dąbrowy Górniczej pokonało na własnym terenie „Zagłębiankę" z Będzina w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla Zagłębia zdobyli: Skrzypczak 2, Pękalski i Mstowski po 1. Honorową bramkę dla „Zagłębianki" strzelił Koralewski.

Mecz pomiędzy Brynicą a C.K.S. został odwołany wobec zdekompletowania drużyn, a mecz pomiędzy Brygadą a „Skrą" został przełożony na inny termin.

W rewanżowym meczu o wejście do ligi zagłębiowskiej „Czarni" przegrali w Radomsku z „Naprzodem" w stosunku 1:2 (1:0). Wobec tego, że oba kluby posiadają równą ilość punktów wyznaczono na 3.IX. mecz na neutralnym terenie.

Tymczasem W.G. i D. PZPN. nadesłał do zarządu zagłębiowskiego OZPN. telegram, w którym stwierdza, że mistrzem klasy A Zagłębia jest „Cynkownia", a nie „Czarni". Wobec tego zagłębiowski WG. i D. wyznaczy na najbliższym posiedzeniu termin rozgrywki pomiędzy „Naprzodem" a „Cynkownią". Zarząd „Czarnych" ma zamiar wysłania protestu do PZPN.

Urzędowo donoszą nam, że władze zagłębiowskiego okręgu z przyczyn od siebie niezależnych przesunęły terminy zawodów międzymiastowych o puchar Prezesa Wolskiego na czas późniejszy. Wobec tego mecze wyznaczone na 2 i 3.IX. nie odbędą się. Zakaz gier zostaje wobec tego zniesiony.

Zawodnik „Brygady" Cichecki wystąpił z prośbą o zwolnienie do L.W.S. (Lublin). Również drugi zawodnik tego klubu, Kaczmarek II, nosi się z myślą wyjazdu do Lublina. (Znd.).

UDAŁY WYSTĘP „BENIAMINKA" RADOMSKIEJ KLASY „A"

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy „A" Podokręgu Radomskiego WOZPN pomiędzy rezerwą Granatu ze Skarżyska a Naprzodem, przynosząc wysokie zwycięstwo gospodarzy w stosunku 9:2. Najlepszymi w drużynie Naprzodu byli bracia Pietrzykowscy i Wilk — zdobywcy bramek. Sędziował p. Cichawa.

RINGER WYJECHAŁ

W dniu 25 bm. opuścił Polskę trener AKS-u Wiedeńczyk Ringer, wracając do Rzeszy.

TARNOBRZEG. PIŁKA NOŻNA. Sokół — KSZO (Ostrowiec) 1:0 (1:0). Sędziował p. prof. Kielawa.

SIATKÓWKA. Sokół — KSZO (Ostrowiec) 2:1 (8:15, 15:5, 17:15). Sędziował p. Mączka.

KOSZYKÓWKA. Sokół — KSZO (Ostrowiec) 21:13 (8:4)

Na mistrzostwach akademickich świata

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

O Polakach i... Faraonach

mówi szermierz egipski

Nie znam się na szermierce i chyba nigdy nie opanuję tej „zaczarowanej gałęzi sportu". Jest dla mnie za skomplikowana, za nieuchwytna. Widzę coś niecoś, wyraźnie słyszę gromkie okrzyki „La, la! ala, ala!" I gdy zaczynam odsłaniać rąbek tajemnicy, zapala się światełko — po wszystkim...

Przyznam się szczerze, że gdy zakomunikowano, kto startuje we florecie drużynowym i nie było mowy o Polsce, odetchnąłem. Dałem się również łatwo przekonać, że nie warto oglądać Kandziory we florecie, bo jest młodym, niewyrobionym szermierzem, zresztą floret nie jest jego specjalnością. Dopiero mistrzostwa drużynowe w szpadzie ściągnęły mnie do miejsca gdzie odbywają się słynne mordownie gołębi.

Publiczności mało, ale nastrój uroczysty jak z minionej epoki, po sali kręcą się panowie w białych krótkich spodenkach i białych fraczkach, w ręku dzierżą przyrząd do „zabijania" przeciwników — szpadę.

Na planszy już walczą. Tykają się delikatnie szpadą o szpadę. Gdy tylko który zaatakuje zapala się światełko, słychać głośny bojowy okrzyk i znów od początku.

Właśnie walczy Szlubowski. Dwa razy światełko zabłysło po stronie przeciwnika — Polak prowadzi 2:0.

Teraz jednak stała się rzecz niezwykła. Po normalnych zabiegach, przedwstępnych, Szlubowski ruszył naprzód jak jaguar i znów wygrał. Wtedy „nasz wróg" zerwał maskę, wskazał swój prawy pantofel (była na nim maleńka skaza) i oświadczył, że aparat elektryczny notujący touches źle działa, ściślej, współpracuje wyłącznie z Polską...

Aparat zbadano natychmiast. Był w porządku. Egipcjanin poprosił o powtórne zbadanie. Okazało się, że jednak aparat jest popsuty...

Rozpaczliwie szukałem wzrokiem kogoś z fachowym wykształceniem, gdy mój przyjaciel z C. I. E. w Paryżu (1937) Mohamed Fothalla powitał mnie błyskiem oczu czarnych jak noc egipska.

— W Paryżu była lepsza szermierka — rozpoczął rozmowę.

Skwapliwie zgodziłem się z tym, dla pewności zapytałem jednak, dlaczego?

— No, jakto, byli Włosi, Węgrzy, Niemcy.

— A co Mohamed powie o Polakach?

— Dobrzy są, ale nerwowi jak druga żona Ramzesa V.

— Co robiła druga żona Ramzesa?

— Chciała zabić męża, ale trzęsła się narobiła hałasu i obudziła Ramzesa...

— Kogo uważa za najlepszego szpadzistę?

— Czyżowski, Zawadzki, Nawrocki — to prawie równej klasy zawodnicy.

Tyle Egipt o polskich szermierzach.

A oto wyniki w szpadzie: Polska—Francja 4:11. Zwyciężyli: Czyżowski — Netter 3:1, Nawrocki — Boyrcan 3:2, Zawadzki — Boyrcan 3:1, Szlubowski — Coutte 3:0.

Polska — Monako 8:7 (touches 36:32).

Czyżowski — Gadia 3:2; Czyżowski — Tonelli 3:1, Szlubowski — Sangiordio 3:0; Nawrocki — Sangiordio 3:0; Nawrocki — Notari 3:2; Nawrocki — Tonelli 3:1; Zawadzki — Sangiorgio 3:2; Zawadzki — Notari 3:0.

Finał: Polska — Holandia 9:7 (touch. 28:26); Polska — Francja 5:11.

Pierwsze miejsce — Egipt, 2) Francja, 3) Dania, 4) Polska, 5) Anglia, 6) Monako, 7) Holandia.

Dwie Polki Serini i Nawrocka próbę lansowania nowej mody noszenia skarpetek zamiast pończoch, przypłaciły bardzo słabymi wynikami. Oburzeni sędziowie zażądali natychmiastowego włożenia „rytualnych" pończoch.

Bezskuteczne protesty tak wyczerpały Polki, że ledwo trzymały w ręku florety.

Serini zajęła 5-te miejsce, Nawrocka — 6-te.

Cuda i dziwy Monte Carlo

Jesteśmy otoczeni skalistymi turniami, jedyna droga otwarta to morze, które przerwało na przestrzeni kilkudziesięciu metrów górzysty krąg.

Patrząc od morskiej strony na stadion Ludwika II w Monte Carlo, mimo woli porównujemy (my taternicy) to miejsce do Popradzkiego jeziora w Tatrach. Zatoczka morza śródziemnego to Poprad, a „Tete de chien" — wyrastające za trybunami prosto w niebo — to nic innego tylko „Osterwa".

Stadion Ludwika nie ma chyba równego sobie na całym świecie. Zresztą dopasowany jest do otoczenia, którego piękno sławili poeci, a nawet... zrujnowani milionerzy.

— Na takim stadionie przyjemnie jest przegrać... powiedział jeden z naszych lekkoatletów.

Gorsza sprawa jest z sekretariatem, mieszczącym się z tyłu za główną trybuną.

10 panienek wyjątkowej urody, świetnie włada francuskim, angielskim, a jedna nawet polskim, niestety wszystko to nie zastąpi programu minutowego z wylosowanymi przedbiegami, który ukazuje się dopiero na parę godzin przed startem.

— Mamy ciągle zmiany, ciągle...

— Jakie zmiany?

Panienka zaperza się.

— Jakto, pan nie wie? Przecież za parę dni wojna.

Kilkunastu zawodników naszych (francuskich) powołano pod broń. Zabrano również 5 organizatorów i teraz nie ma kompletu, trzeba pracować za nieobecnych.

Ulicą Karola III przez plac Armil, bulwarem Alberta dostajemy się na korty tenisowe Condamine. Nie jest tu pięknie. Miejsce turnieju tenisowego przypomina duże podwórko. Nikt teraz nie gra, nie warto zatem dłużej tu siedzieć. Na stadion pływacki Alberta I dwa kroki. Pływalnia brzydka, na wspaniałym tle parku Monte - Carlo wydaje się „nie na miejscu".

Czaru widoku na morze nie sposób opisać (gdy się nie jest poetą) dlatego myśli krążą wokoło rzeczy wstrętnie realnych.

Organizatorzy akademickich igrzysk w Monaco skreślili z programu wioślarstwo ponieważ nie ma odpowiedniego miejsca na tor. Otóż jest miejsce i wcale niezłe. Tylko zbytnie upraszczanie problemów sportowych pozbawiło Polskę „murowanych" zwycięstw.

W „Tir aux Pigeals" polują na siebie szermierze. Na tych seansach niewiele bywa publiczności. 5—7 ciekawych — mniej więcej odpowiada prawdzie.

Czasami zawody pływackie odbywają się w Monte Carlo Beach. Autobusy wiozą wówczas zawodników na niezwykle elegancką plażę, gdzie codziennie rano „high life" wyznacza sobie redenz vous.

Monaco przygotowało się do igrzysk akademickich solidnie stwierdzamy to z całą stanowczością. Nie pomogą jednak ani reklama ani płomienne przemówienie fanatyka sportu akademickiego, sekretarza generalnego C. I. E. p. Jean Petijean, gdy świat z bronią u nogi oczekuje na inne przemówienie...

Widownia żąda murzynów

i dziwi się gdy przegrywają

— Nareszcie pokażą nam coś ciekawego — pomyślało sobie Monte Carlo w dniu otwarcia igrzysk lekkoatletycznych.

Na stadion nie przybyło jednak zbyt wiele osób. Ostatecznie oglądać przedbiegi to nie jest wcale frapujące.

Ci którzy się wybrali, zrobili to oczywiście wyłącznie dla zobaczenia silnie reklamowanych Amerykanów.

Jeffrey przebiegł 100 m z obłąkanym wyrazem twarzy i w stylu do złudzenia przypominającym styl Janiaka (emigrant polski w Ameryce). Biega szybko, ale nie reprezentuje ekstraklasy jak Tolan czy Owens a nawet Wykoff. Widzieliśmy w Europie lepszych amerykańskich sprinterów.

Francuz Valmy zrobił zato wrażenie imponujące. 10,7 „wykroił" z „uśmiechem na ustach" (tym razem określenie jest zgodne z prawdą).

Rene Mourlan, który oczywiście zawitał do Monako na zawody, jest zachwycony postępami Valmy.

— Coraz lepszy, coraz bardziej stylowy. — Wygra z Danowskim.

— Gdzie są murzyni? — pytała niecierpliwie publiczność.

Watson o twarzy dziecka, a budowie Herkulesa rzucił „od niechcenia" dyskiem 45.45 m. Wynik słaby. Tym nie mniej domniemany „sekretarz Louisa" (nieprawda!), jest naszym zdaniem wielkim faworytem na 10-bój w Helsinkach. Takiej miękkości we wszystkich kończynach, jaką wykazuje czarny Watson, jeszcze nie widziano.

Batiste przegrał 100 m z Valmym. Trybuny właściwie cieszyły się, a jednak szeptano:

— Murzyn, przegrywa?

Tak, publiczność Monte-Carlo nie grzeszy znawstwem lekkiej atletyki, umie zato na pamięć wszystkie zasady gry w ruletkę...

Polacy pierwszego dnia zawodów spisali się jak najlepiej.

Dobrą serię rozpoczął Zabierzowski w przedbiegu na 400 m. Pobiegł tak dobrze, tak wspaniałym ekonomicznym stylem, że zrobił wrażenie zawodnika ekstraklasy. Wygrał z niezłym Anglikiem Palmerem i wicemistrzem Francji Peyre. Uzyskał czas 49,7 sek., co jest jego rekordem życiowym. Komentarze są chyba zbędne...

Gąssowski przegrał tylko z Penningtonem i zrobił 49,6. Mimo, że biegł dość ciężko, poprawa formy jest zupełnie widoczna. Wyniki tego przedbiegu: Pennington (Anglia) 49,3, 2) Gąssowski 49.6, 3) Rennie (Szkocja 49,8, 4) Hablutzel.

Na 800 m Gąssowski pobiegł bardzo nierozsądnie marnując siły na niepotrzebne gonienie Francuza Faure.

Jak biega się przedbieg na 800 m pokazał Beetham, przychodząc do mety 4-ty (ostatnie miejsce kwalifikujące do finału). Gąssowski oświadczył, że przez cały czas brał Faure za Beethama, którego chciał choć w przedbiegu pokonać... Wyniki przedbiegu: Gąssowski 1:56.5, 2) Faure, 3) Shaw (Anglia).

Gierutto, rzutem 43.98 m dostąpił zaszczytu stania na podium obok Watsona, jako 3-ci zawodnik świata. Hoffman rzucił dyskiem 40.42.

Wyniki w dysku: 1) Watson 45.45, 2) Silvertnen 45.08, 3) Gierutto 43.98.

Pokazowy numer Steers'a — skok wzwyż — przyniósł łatwy skuces Amerykaninowi i po 1.75 Polakom...

W drugim przedbiegu na 800 m startował Leveque. Biegł bardzo lekko, ale nie jest już to Leveque z mistrzostw Europy w 1938. Widocznie Francuzowi o słabej budowie, nie łatwo dojść do formy.

Jeden z kierowników angielskich ekipy zwierzył mi się „poufnie", że słabą formę Browna należy tłumaczyć małeżstwem, które wicemistrz olimpijski zawarł 5 miesięcy temu.

Holmes ma naderwane ścięgno i dlatego nie startował na 100 m.

Mathiotte, doskonały płotkarz francuski wezwany został do służby wojskowej i na parę godzin przed startem wyjechał z Monaco.

Łuniewska została tenisową mistrzynią świata, zwyciężając w finale francuzkę Grenet 6:2, 6:4.

Triumfy polskich pływaków

Mistrzostwa w pływaniu przyniosły polskim akademikom w Monaco wielki sukces.

Kratochwilówna wygrała 100 m stylem dowolnym przed dobrą Angielką, Wiliams.

Nasza pływaczka wykazała doskonałą formę już w rundzie eliminacyjnej. Pomimo zbytecznego startu na 100 m na wznak (ostatnie miejsce), ambitna Polka już w 15 min. później zwyciężyła w stylu dowolnym. Wskutek omyłki sędziów ogłoszono jako pierwszą Angielkę Honcy, a Kratochwilównę na 5-tym miejscu. Dopiero po kilku minutach poprawiono omyłkę.

W finale, rozegranym na basenie portowym, przez cały czas trwała zacięta walka między Kratochwilówną i Wiliams. Na ostatnich metrach Polka uzyskała nieznaczną przewagę. Wyniki: Kratochwilówna 1:15.4, 2) Wiliams (Anglia) 1:15.6, 3) Egelberg 1:15,8, 4) Deutsch (Szwajcaria) 1:18,4.

Bocheński startował na 100 i 400 mtr. Wykazał dobrą kondycję, ale wielki brak treningu. Jego „debiut" po długiej przerwie na 400 m zrobił jak najlepsze wrażenie. W swej serii zajął 2-gie miejsce za Anglikiem Ciairem, a przed Francuzem Monetem.

Na 100 m Bocheński zakwalifikował się do finału.

Ćwierćfinał: Belden (Szwecja), 2) Schatz (Francja), 3) Bocheński.

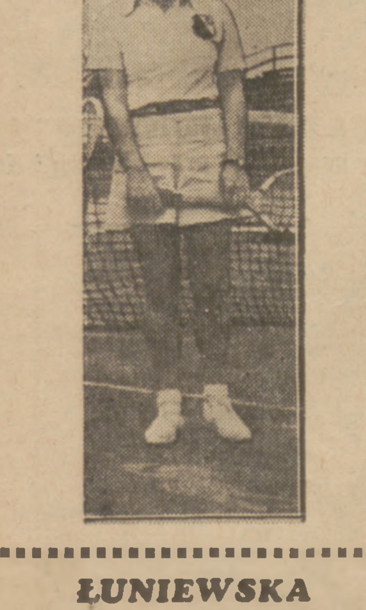
Półfinał: Taylor (Angl.) 1:00.6, 2) Schatz (Fr.) 1:01,7, 3) Bocheński 1:01.8.

Poziom zawodów pływackich był wcale niezły i sławki liczne. Na specjalną uwagę zasługują doskonali zawodnicy angielscy i francuscy. Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała zwycięstwo Kratochwilówny, która była beniaminkiem zawodów.

Jak Monako żegnało Polaków

Reprezentacja Polski na Igrzyska akademickie została odwołana do kraju w sobotę wieczorem.

Wprost ze stadionu udali się do hotelu, zjedli kolację, poczym czwórkami, z chorągiewkami w rękach, we wspaniałym porządku, śpiewając hymn narodowy, udali się na dworzec. Jak pisze „L'Auto", widok był wspaniały, a tłumy widzów zebrane na ulicach, były do głębi wzruszone.



ŁUNIEWSKA
akademicka mistrzyni tenisowa świata.

Bitwa najlepszych kolarzy Europy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

W niedzielę w drugim dniu mistrzostw świata program składał się z dwu części. W pierwszej części o godz. 15 rozegrane zostały cztery przedbiegi w konkurencji z 2-ch startów i przedbiegi za prowadzeniem motorów na dystansie 100 km.

Nowowprowadzona konkurencja przypadła niezwykle do gustu publiczności. Konkurencja ta trzyma w napięciu widza od startu do mety, tj. na przestrzeni 5000 mtr. Dzięki niezwykłej emocji publiczność dopinguje zawodników, których wysiłek jest naprawdę wielki.

Konkurencja składała się z 4-ch przedbiegów i dała następujące rezultaty:

Przedbieg pierwszy wygrał Holender Klink w czasie 6:20.5 (przeciętna 47 km 294 m), dystansując Anglika Hilla o przeszło 40 m.

W przedbiegu drugim łatwe zwycięstwo odniósł Francuz Himar nad Szwajcarem Litschi w czasie 6:26. Włoch Battesini z trudem wygrał z Duńczykiem Jakobsonem zaledwie o 10 mtr. w czasie 6:23.

Ostatni przedbieg przyniósł zdecydowaną przewagę Belga Somersa nad Niemcem Hoffmanem. Czas 6:23.

Drugi przedbieg za prowadzeniem motorów wygrał Lohman (Niemcy) w znakomitym czasie 1 g. 18 m., 2) Danholt (Dania), 3) Kraus (Luxemburg), 4) Suter (Szwajcaria). Mistrz Francji Minardi po przejechaniu 50 km wycofał się z wyścigu wskutek otworzenia się rany, z którą Francuz startował pomimo zakazu lekarzy.

Druga część programu wyznaczona została na godz. 21. Zapowiedziane rozgrywki finałowe sprinterów tak amatorów jak i zawodowców zdobyły komplet publiczności. Stadion przepełniony. Na trybunach 18.000 osób.

Ciekawe i emocjonujące spotkania zakłócone zostały całym szeregiem upadków, z których najpoważniejszy miał miejsce w finale zawodowców. Po zejściu z ostatniego wirażu, gdy Scherens doszedł do ośki Van Vlieta, Holender przeczuwając porażkę nieco podbił Scherensa, powodując tym wysypkę połączoną z hukiem pękających gum. Van Vliet po wypadku wstaje, natomiast Scherens leży nieruchomy. Belg Doznał całego szeregu kontuzji, łamiąc przy tym palec u ręki. Po zbadaniu przez lekarzy stanu zdrowia Scherensa, komisja sędziów ogłosiła publiczności, że nie może on startować i odłożyła rozegranie finału, Van Vliet za nieprawidłową jazdę został ukarany grzywną 1000 franków.

Do ostatniej rozgrywki o tytuł mistrza świata amatorów stanęło 4-ch kolarzy: dwóch Włochów Astolfi i Bergomi, Niemiec Purann i Holender Derksen.

W pierwszym półfinale Astolfi po niezwykle zaciętej walce na całej prostej zwyciężył o 10 cm Puranna w czasie równych 12 sek. Widownia szaleje, ryk i brawa nie do opisania.

Półfinał drugi wygrał dość lekko o gumę Derksen przed Bergomi. Czas 12.

Finał o 3 i 4-te miejsce po trzykrotnej rozgrywce wygrał Purann, zwyciężając mistrza Włoch Bergomi w czasie 12 sek.

Na starcie pierwszej rozgrywki głównego finału stoją Astolfi i Derksen. Po strzale prowadzi Włoch. Na początku pierwszego wirażu ostatniego okrążenia wskutek nieuwagi Astolfiego obaj zawodnicy walą się na tor. W ponownej rozgrywce Derksen po 250 metrach przechodzi huraganowym sprintem Włocha i wygrywa o centymetry w znakomitym czasie 11,8 sek.

Do drugiej rozgrywki tego finału zawodnicy podchodzą na start mocno zdenerwowani. Widać to specjalnie na twarzy Astolfiego. Publiczność rykiem i krzykami żądającymi od Włocha zwycięstwa, wyprowadziła go z równowagi. Siadają na rowery. Strzał startera. Prowadzi Holender, na ostatnich 200 metrach Astolfi mija niespodziewanie Derksena i wygrywa.

Decydującą rozgrywkę w znakomitym stylu wygrał Holender Derksen, zdobywając zaszczytny tytuł amatorskiego mistrza świata. Orkiestra gra hymn holenderski, prezes honorowy U.C.I. Breton zakłada Derksenowi błękitną koszulkę, po czym uradowany zwycięzca przejeżdża honorową rundę owacyjnie oklaskiwany.

W kategorii zawodowców w pierwszym półfinale zwycięża Van Vliet Gerardina w znakomitym czasie 11,6 sek.

Drugi półfinał lekko wygrał 6-ciokrotny mistrz świata Scherens z Richterem.

Po 3-ch rozgrywkach o 3 i 4 miejsce ostatecznie zwyciężył Richter przed Gerardinem.

Wyścigi zakończyły się po godzinie pierwszej w nocy.

W. R.

Ambers detronizuje Armstronga

Wobec 35.000 widzów Lou Ambers zdobył mistrzostwo świata wagi lekkiej, bijąc niepokonanego Murzyna Armstronga na punkty po 15 rundach.

„Okradziono nas — krzyknął manażer Murzyna, gdy sędzia ogłosił werdykt. — Nie będziemy nigdy więcej walczyli w Nowym Jorku, gdzie sędziowie są nastawieni przeciw Armstrongowi".

Manażer miał wiele racji. Sędziowie bacznie obserwowali Murzyna, zwracali uwagę na najmniejsze faule: trzy nieszkodliwe zupełnie, przypadkowe ciosy niskie, dwa uderzenia w głowę zostały ocenione bardzo surowo. W tych rundach miał przewagę Armstrong, ale za faule zaliczono je Ambersowi, wskutek tego tylko przegrał, gdyż najbardziej życzliwy dla Ambersa sędzia punktowy przyznał (nie uwzględniając fauli) 7 rund Ambersowi, siedem rund Armstrongowi i jedną remisową. Inny sędzia przyznał Armstrong'owi 12 rund.

Mimo wszystko, Murzyn nie walczył tak jak dawniej: ciosy jego nie miały zwykłej precyzji — wiele nie trafiało, pozostało mu tylko tempo. Parł niepowstrzymanie naprzód, Ambers kontrował i ripostował krótkiemi sierpami, które w szóstej i siódmej rundzie wstrząsnęły dotkliwie Murzynem. Ambersowi nie udało się jednak utrzymać Murzyna na dystans.

Po meczu obaj przeciwnicy byli niesłychanie wyczerpani. Armstrong przyjął niezasłużoną porażkę pogodnie; na pociechę został mu tytuł mistrza świata wagi półśredniej.

Mecz był niesłychanie emocjonujący; najbardziej emocjonujący od czasu drugiego spotkania Tunney — Dempsey.

PÓŁTORA MILIONA ROWERÓW

Ilość rowerów w Polsce bardzo się zwiększyła. W dniu 1 stycznia kursowało 1,336,119 rowerów, podczas gdy rok wcześniej było ich 1,001,549, czyli o 335,000 mniej.

Dokładne cyfry przedstawiają się następująco:

M. st. Warszawa—36.179, woj. Warszawskie — 120.819, Łódzkie—82.593, Kieleckie — 95.733, Lubelskie — 68.792, Białostockie — 53.983, Wileńskie — 34.201, Nowogródzkie — 30.532, Poleskie — 31.391, Wołyńskie — 42.703, Poznańskie — 243.692, Pomorskie 161.844, Śląskie — 186.289, Krakowskie — 71.050, Lwowskie — 40.258, Stanisławowskie — 20.609, Tarnopolskie — 15.446.

W ciągu bieżącego roku cyfry te jeszcze bardziej wzrosły i należy się spodziewać, że w Polsce mamy obecnie 1.5 miliona rowerów.

W przeciwieństwie do braku aktywności w pierwszej połowie bież. sezonu wykazuje ostatnio Polski Związek Motocyklowy ożywiona działalność. Niestety nie może już tej działalności wykorzystać.

Na dzień 3 września — jak wiadomo — wyznaczono termin Wielkiej Nagrody Polski. Międzynarodowe te zawody, doroczna nasza prestiżowa impreza, nie mogą się odbyć, gdyż zawodnicy zagraniczni nie we wszystkich wypadkach mogą do nas zjechać. Brak zagranicznych zawodników spowodował, że ta wspaniała rozgrywka motocyklowa nie dochodzi do skutku.

I. L. M.

Rekord Polski pobił Szamota

Mediolan, w sierpniu.

W sobotę rozpoczęły się kolarskie misrzostwa świata na torze Vigorelli w Mediolanie, poprzedzone obradami 70-go Międzynarodowego Kongresu Kolarskiego.

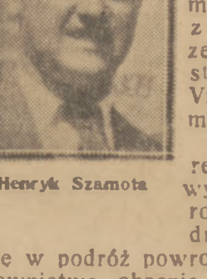
Nasi zawodnicy: Kupczak, Jędrzejewski i Szamota całkowicie zawiedli i zostali wyeliminowani.

Kupczak startował w przedbiegu z Niemcem Puranem. Prowadzi Polak. Po przejechaniu taśmy dwustumetrówki Kupczak finiszuje, lecz na prostej lekko go mija mistrz Niemiec i wygrywa z przewagą dwu długości w czasie 12,2. W międzybiegu Kupczak przez swą bezmyślną jazdę został dosłownie zdeklarowany przez Duńczyka Holtrera.

Jędrzejewski wypadł już daleko lepiej od Kupczaka. W przedbiegu swym mając za przeciwnika Belgijczyka Hendriksa zawiązał równorzędną walkę i przegrał z nim zaledwie o gumę w czasie 12.6. W międzybiegu Jędrzejewski zajął na taśmie ostatnie miejsce za Szwajcarem Ganzem, który dopiero odpadł w ćwierćfinale i Duńczykiem Eriksenem. Czas 12.8.

W kategorii zawodowców w przedbiegu Szamota uległ Scherensowi w czasie 12,6.

W repesażu Polak został pokonany przez doskonałego Van der Vivera i Kaufmana. Szamota prowadził cały czas wyścig i dopiero przed samą taśmą nieznacznie przegrał, w czasie 12 sek, bijąc rekord Polski o 0,2 s.



Henryk Szamota

Szamota w przeciwieństwie do lat ubiegłych zaprezentował się pomimo porażek b. dobrze. Bo prawdę mówiąc przegrane z Scherensem czy zeszłorocznym mistrzem świata Van Viverem nikomu ujmy nie przynoszą.

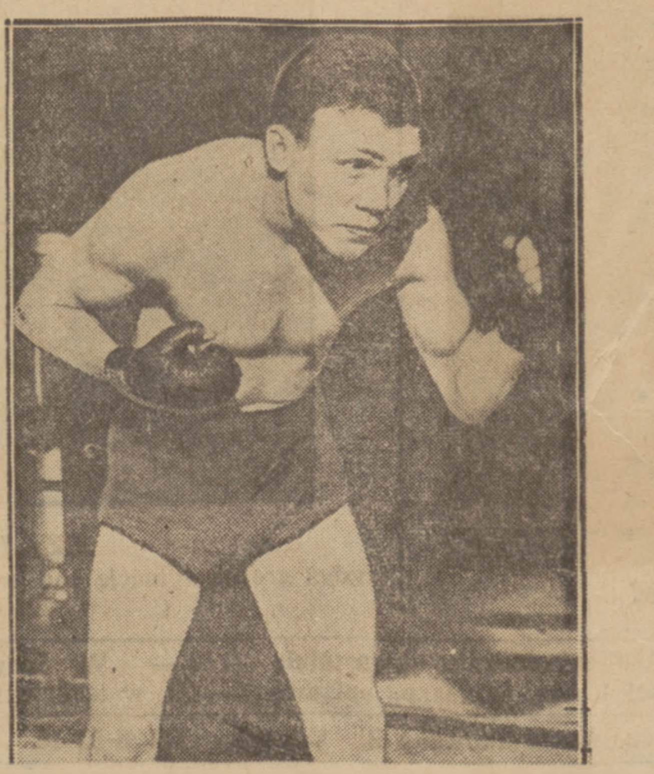
Start Szamoty w repesażu zakończył występ naszych torowców, którzy na drugi dzień udali się w podróż powrotną do kraju. Kierownictwo obecnie oczekuje przyjazdu szosowców Napierały i Wiśniewskiego oraz emigrantów: Marcelaka, Witka i Majorczyka. Pogoda w całej Italii jest okropna. Przez cały niemal czas zawodów padał deszcz. Organizacja mistrzostw nie ucierpiała na tym bardzo Tor w Mediolanie posiada drewnianą nawierzchnię, tak, że b. szybko wysycha, poza tym kryte trybuny ochraniały publiczność przed deszczem. Frekwencja na zawodach była duża, każdorazowo było ponad 17 tys. publiczności.

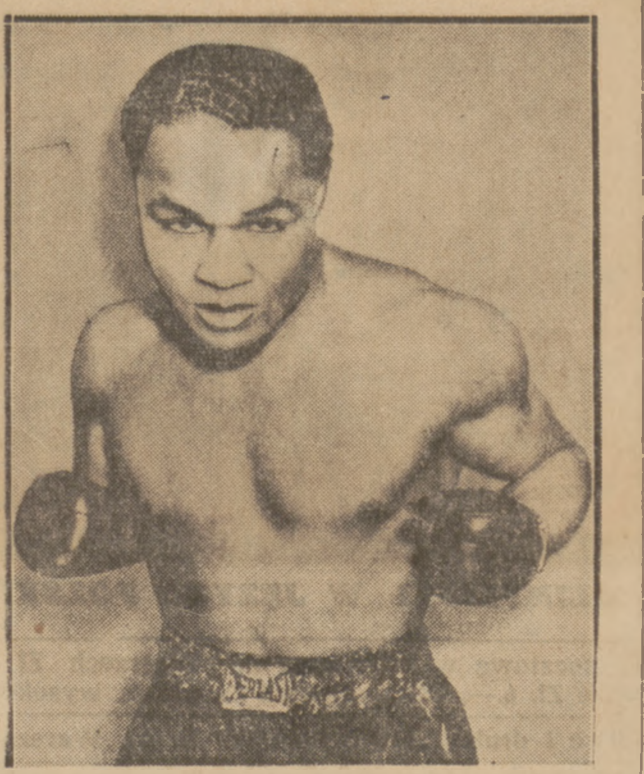
Z chwilą zakończenia mistrzostw torowych całe zainteresowanie skierowano na Varese, gdzie rozegrane zostaną konkurencje szosowe. Przyznać trzeba, że szosa bardziej pasjonuje Włochów, niż tor. Świadczy o tym wielki zjazd do Varese, dzisiaj trudno jest tam dostać jakieś lokum. Wszystko już jest zajęte.

Trasa mistrzostw jest wyjątkowo ciężka i w zupełności będzie odpowiadała naszym szosowcom. Biegi rozegrane zostaną na wytrzymałość, a nie jak to zawsze bywało na szybkość. Przeciętne uzyskane przez Wło... podczas ostatnich mistrzost... tych w Varese nie przekr... na godz. i z wyścigu wiel... ków się wycofało.

W VARESE DESZCZE — NIEPOGODA

Kierownik wyprawy na kolarskie mistrzostwa świata dyr. Gołębiowski donosi w korespondencji z Mediolanu, że pogoda jest tam paskudna. Ciągle pada deszcz, który bynajmniej nie wzmacnia samopoczucia wszystkich. Wiśniewski i Napierała, którzy opuścili Polskę w niedzielę, udając się via Bogumin do Włoch, przybyli szczęśliwie do celu.





PO RAZ TRZECI ZMIENIAJĄ SIĘ NA TRONIE WAGI LEKKIEJ

Lou Ambers (z lewej) odzyskał znowu tytuł mistrza świata wagi lekkiej, zabrany mu przez Armstronga. Tym razem Ambers pokonał murzyna na punkty po 15 minutach

Otwarcie Olimpiady podczas białej nocy

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Helsinki, w sierpniu.

Przez gęsto zasłonięte okno wdziera się do pokoju jakaś niesamowita szarość. Rozsiadła się po wszystkich ścianach, ogarnęła wszystkie kąty. To biała noc daje się we znaki nieprzyzwyczajonemu do niej przybyszowi z południa. Pierwszej nocy nie sposób było usnąć. Dręczyła myśl, że na dworze jest jasno, że w pokoju szaro.

Biała noc będzie jedną z największych atrakcyj przyszłorocznej Olimpiady. W Helsinkach okres białych nocy trwa od 20 maja do 20 lipca. Na ten właśnie ostatni „dzień białej nocy" przypada uroczystość otwarcia XII igrzysk. Bo biała noc jest nie tylko atrakcją, ale symbolem przyszłorocznej Olimpiady. Tak jak olimpijski dzwon zwoływał w 1936 roku młodzież całego świata do Berlina, tak w roku przyszłym biała noc ściągnie do Helsinek sportowców całego świata.

Do tej białej nocy podejść należy nie tylko ze strony atrakcyjnej. Na nieprzyzwyczajonych do niej ludzi robi ona kolosalne wrażenie, spędza sen z oczu, wybija z równowagi. Dopiero po dwóch, trzech dniach człowiek się z nią oswaja. Tego momentu nie można więc bagatelizować, gdy chodzi o zawodników. Należy pamiętać, aby w porę ich przyzwyczaić do tych zupełnie odmiennych, aniżeli w Polsce, warunków życia w Helsinkach.

Bokserzy i pływacy, podczas pobytów w Finlandii narzekali na jedzenie. Nie, żeby było złe, ale że jest tak odmienne od naszego, że nie byli do niego zupełnie przyzwyczajeni.

Przede wszystkim pory posiłków inne są niż u nas. Śniadanie jest tu między 11 a 15, obiad między 15 a 19, a później kolacja. Największą uwagę zwraca się na śniadanie. Jest ono niezwykle obfite i na dobrą sprawę może starczyć za obiad. Śledziki, sałatki, ryby, wędliny, sery, jarzyny, w najrozmaitszych przyprawach, to tylko pierwsze danie. Na drugie następuje jakiś sznycel, ryba, czy omlet, na trzecie kaszki, kompot lub kawa. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze pieczywo, masło i mleko do każdej potrawy.

Obiad jest również bardzo obfity, kolacja tak samo. Dla turystów-smakoszów będzie to wszystko przyjemną atrakcją, zwłaszcza, że jedzenia w Finlandii jest nie tylko bardzo dobre, ale bardzo tanie. Dla prostych zawodników, tego rodzaju atrakcja wymaga jednak specjalnego przyzwyczajenia.

Tak samo np. nie bez znaczenia jest sprawa klimatu. Jest łagodny ale nieco inny niż u nas. Dni są ciepłe, wieczory bywają chłodne. Nieraz, gdy siedzieliśmy na stadionie podczas zawodów wieczorowych ogarniał nas chłód. Przeciętna temperatura dnia w lipcu wynosi około 20 stopni, a w sierpniu — 18 stopni, przeciętna temperatura wieczorowa w lipcu — 17 stopni, a w sierpniu — 15 stopni.

Klimat jest wyjątkowo sprzyjający dla sportu. Ocenili to już swego czasu Japończycy, którzy część swojej ekspedycji olimpijskiej w roku 1936 osiedlili w celach treningowych w Helsinkach, na cały miesiąc przed rozpoczęciem igrzysk w Berlinie.

Deszcze padają tu bardzo rzadko. W ciągu trzech tygodni naszego pobytu w Helsinkach, padał tylko raz jeden i stosownie do zwyczaju w niedzielę.

Wszystkie te kwestie powinny znaleść się w kalkulacji naszej przyszłorocznej wyprawy olimpijskiej.

★

Helsinki są małe. Liczą zaledwie 320.000 mieszkańców, a spodziewają się w okresie olimpijskim wizyty około 140.000 gości, a więc prawie 50 proc. swojej stałej liczby obywateli. To mniej więcej to samo, co gdyby do Warszawy przyjechać miało około 600.000 ludzi. Nie trudno sobie więc wyobrazić jaki będzie tłok. Finowie zwolna się na to nastawiają, że ciężko im będzie w okresie olimpijskim. Jak oni sobie to wyobrażają ilustruje najwymowniej fiński karykaturzysta w jednym z dzienników stołecznych. Na ulicach nie starczy miejsca dla regulującego ruchem policjanta a obejrzeć zawody będzie można tylko z balonów.

Sprawa umożliwienia obejrzenie igrzysk jak największej ilości ludzi, skłoniła organizatorów do posłużenia się najnowocześniejszymi wynalazkami techniki. Oto na większych placach i boiskach Helsinek zainstalowane będą ekrany, na które przy pomocy telewizji transmitowany będzie przebieg wydarzeń na stadionie. Pozwoli to szerokim masom, które nie dostaną się na stadion, oglądać święto sportu.

Telewizja znajdzie w Helsinkach po raz pierwszy szersze zastosowanie w dziedzinie sportowej. Posłuży ona nie tylko organizatorom do wyżej wspomnianego celu, ale i Amerykanie zamierzają przy pomocy tego wynalazku zaglądać z Nowego Jorku na stadion olimpijski w Helsinkach. Czynione są już teraz próby z nowymi aparatami amerykańskimi.

Słowem wszyscy znajdą mieszkanie, wszyscy będą mieli miejsce za stołem, ale tłok będzie szalony. Z mieszkania do mieszkania krążą inspektorzy komitetu olimpijskiego i notują, gdzie, kto i ile osób pomieści. W fabrykach przygotowuje się ponad 100.000 łóżek, w restauracjach i kawiarniach zwiększa się zapasy naczyń i nakryć.

— Co z tym wszystkim będzie po Olimpiadzie? — pyta szary człowiek fiński — przecież rozbudowujemy miasto do rozmiarów w normalnych czasach zbędnych...

— Nie bójcie się. Olimpiada będzie wielką propagandą Finlandii. Nasz kraj jest tak piękny, że kto raz do nas przyjedzie, przyjedzie później po raz drugi. Jesteśmy pewni, że większość gości olimpijskich częściej zaglądać będzie do nas, ruch turystyczny zwiększy się, inwestycje okażą się celowe. To się nam opłaci — mówią w sferach oficjalnych.

Istotnie, Finlandia jest tak piękna, że sfery oficjalne mają prawo się tego spodziewać.

maur.



TAK WYGLĄDAĆ BĘDZIE RUCH ULICZNY W HELSINKACH
podczas przyszłorocznej Olimpiady



GDY ZABRAKNIE MIEJSC NA STADIONIE
„specjalne urządzenia" umożliwią ciekawym podziwianie Igrzysk



PLAKAT OLIMPIJSKI W JĘZYKU POLSKIM

POLSKA PRZECIWKO WNIOSKOWI NIEMIEC.

Niemcy, jak wiadomo, zwróciły się do wszystkich państw z prośbą o poparcie wniosku w sprawie zwołania nadzwyczajnego kongresu F. I. S., który miałby zadecydować, czy należy narciarstwo wprowadzić z powrotem do programu igrzysk olimpijskich. Polski Związek Narciarski zawiadomił już międzynarodową federację narciarską, że jest przeciwny zwołaniu nadzwyczajnego kongresu F. I. S.

SZWAJCARZY NIE PRZYJADĄ

Projektowany na 8—10 września międzypaństwowy mecz tenisowy Polska—Szwajcaria został przez PZLT odwołany.

MECZ POLSKA — WĘGRY ODŁOŻONY

W dniach od 1 do 3 bm. rozegrany miał być w Budapeszcie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry o puchar środkowej Europy.

Zarząd Polskiego Związku Lawn-Tenisowego uznał jednak, że ze względu na aktualną sytuację polityczną w Europie, że mecz powyższy w wymienionym terminie nie może dojść do skutku i zwrócił się do Związku Węgierskiego z propozycją przesunięcia terminu spotkania na okres późniejszy.

Zamiast z Dublinem mecz dwu zespołów polskich

Irlandczycy nie przyjadą do Warszawy na mecze z reprezentacją stolicy. Zawiadomili już WOZB, że wobec sytuacji politycznej ekspedycja jest w tej chwili nie aktualna.

WOZB jednak wykorzysta zarezerwowany termin i organizuje w dniu 9 września wielkie zawody wewnętrzne pomiędzy dwiema reprezentacjami stolicy na stadionie Polonii względnie Skry.

Już w tej chwili zostały zaprojektowane zestawienia par: musza Baskiewicz — Rundstein wzg. Szatkowski — Brzęczek kogucia Sobkowiak — Miller ew. Budziszewski — Tworek piórkowa Kozłowski — Czortek, wzgl. Małecki — Finkelstein, lekka Tomczyński — Kowalski. Woźniakiewicz nie może być brany pod uwagę, gdyż służy w wojsku, półśrednia Milewski — Grądkowski, średnia Kolczyński — Wasiak I półciężka Łuka — Karolak, ciężka Sylwestrzak — Neuding.

Jak widać pary są dobrane dobrze i kilka meczów może być bardzo interesujących. Ciekawie zapowiada się pojedynek Kozłowski—Czortek, jak również starcie Tomczyńskiego z Kowalskim. Podczas mistrzostw Warszawy dwaj ci pięściarze spotkali się już ze sobą, wówczas bez większego trudu wygrał rutynowany Kowalski. Bez wątpienia Tomczyński tym razem dołoży wszelkich starań aby przeciwstawić się możnemu rywalowi.

Milewski — Grądkowski spotkają się już w tym sezonie po raz drugi. W pierwszym meczu w ramach spotkania Polonia — Czechowice, wygrał Grądkowski. Walka ta była bardzo zacięta i wyrównana. Kto wie czy tym razem poloniście nie uda się rewanż.

Kolczyński zadebiutuje w średniej. Prosił on specjalnie kapitana związkowego aby mógł startować w tej kategorii. Nie chce już więcej robić wagi. Kolczyński ostatnio miał wypadek z palcem, mianowicie prawy kciuk przygniotła mu beczka. Na skutek tego mistrz Europy już nie trenuje od kilku dni ale za to stale robi footingi.

Kolczyński spotka się z Wasiakiem już drugi raz w tym sezonie. Pierwsza walka zakończyła się walnym zwycięstwem Kolczyńskiego, który wygrał przez k.o. techniczny w drugiej rundzie.

Będziemy również świadkami debiutu Karolaka, przekonamy się czy po powrocie z Gdyni zdążył już dojść do formy.

Najsłabiej zapowiada się pojedynek w wadze ciężkiej. Sylwestrzak jest jeszcze zbyt młodym przeciwnikiem aby móc stawić czoło Neudingowi. Niestety w kategorii najcięższej jest taka posucha, że Warszawę nie stać na lepsze zestawienie. **K. G.**

CZY ODBĘDĄ SIĘ IGRZYSKA K.P.W.?

Tegoroczne ogólnopolskie mistrzostwa kolejowego P.W. wyznaczone na 9 i 10 września do Gdyni nie dojdą najprawdopodobniej do skutku. W zarządzie głównym K.P.W. poinformowano nas wczoraj, że mistrzostw nie odwołano, ale z drugiej strony trudno uwierzyć by tak olbrzymia impreza mogła dojść do skutku, w chwili kiedy większość zawodników powołano do wojska. (r).



BARAN W AKCJI
podczas meczu z Węgrami



FINAŁ 100 M O MISTRZOSTWO JUNIORÓW
wygrał Jaszczuk (AZS Warszawa) w czasie 11,8 przed Kosem i Komendą



SZALAI MOŻE ODETCHNĄĆ SPOKOJNIE
gdyż groźną sytuację pod bramką węgierską wyjaśnił Turai, zabierając tym razem piłkę z nad głowy Cebuli. Obok Turaia Dudas, z tyłu Baran

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie, Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

[illegible]ktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redak[illegible]NISŁAW ROTHERT